

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 270.

Sobota 24 listopada 1860.

№ 270.

## POZNAŃ, 23 listopada.

Wielkopolska bolesną i ciężką poniosła stratę. Jeden z najzaciejszych przodowników w pracach i trudach podejmowanych około sprawy narodowej, Gustaw Potworowski z Goli, poseł śremski i prezydujący w polskim kole sejmowym, zakończył dzisiejszej nocy w Poznaniu, ziemski swój żywot.

Nie pora zaiste, kiedy dusza głęboką zaszepiona żalobą, w obec niepogrzebionych jeszcze zwłok tego męża, nam którzy pospołu z większością ścisłych współobywateli jego, do bezstronnych sędziów zgasłego żywota liczyć się nie możemy, bośmy stronni, wyznam to z chlubą, żalem, przyjaźnią i miłością: nie pora, powtarzamy, zabierać się do wiernego skreślenia tego żywota i do należytego ocenienia zasług jego. Na doraźnym więc ograniczyć nam się tu wypada wspomnieniu.

Gustaw Potworowski urodził się d. 3 czerwca 1800 r. w Bielejewie, powiecie kościańskim, dziedzicznym niegdyś gnieździe starodawnego domu wielkopolskiego Potworowskich. Wskólne odebrał wychowanie w zakładzie księży pijarów na Żoliborzu w Warszawie; uniwersyteckie nauki odbywał w Bonn i Heidelbergu. Objawiały się nań po rodzicach ziemski majątek Gola, w powiecie kroboskim, spędził pierwsze lata dojrzałej młodości na gorliwym sumiennym pełnieniu niepokaznych a jednak narodzie naszym tyle ważnych obowiązków obywatela rolnika. Niebawem wszelako do szerszych powołała go ojczyzna obowiązków. Szczególnie domowe jakiego zażywał w świeżo zawartym związku dożgonnym z Klementyną z Chłapowskich, nie mogło go oczywiście ani na chwilę odstrzymać od pospieszenia w szeregi narodowe, kiedy zabłysła chwila walki o niepodległość w r. 1831. Do poznańskich zaciągnął się szwadronów, rychło oficerski pozyskał stopień; odznaczony następnie na adjutanta przy generale Chłapowskim, który z osobnym korpusem udawał się na Litwę, odbył Potworowski kampanię litewską; w tejto kampanii, przy braniu korpusu w okolice puszczy Białozębickiej, nacierając z pierwszym pułkiem ułanów pod Hajnowszczyzną na batalion rosyjski, ciężką odniósł ranę od kartacza. Ozdobiony waleczność złotym krzyżem wojskowym polskim, wrócił po upadku sprawy narodowej do ojczyzny mężstwem i dzielnością rycerską, użyć jej obywatelską cnotą i odwagą. Odtąd żywot jego cały najściślej jest spleciony z dziejami wewnętrznymi W. Ks. Poznańskiego. Półkierownictwo niejako zespolonych usiłowań obywatelskich zostawało w ręku nieodżałowanej pamięci Karola Marcinkowskiego, liczył się Potworowski do najgorliwszych i najpokaźniejszych współpracowników w dziele ukrzepienia i uporządkowania narodowych żywotów w prowincyi naszej. Z jednej strony sumienną i umiejętną pracą rozszerzywszy włości i postawiwszy je na stopniu wzorowego gospodarstwa, z drugiej strony bez miary szczodra i cicha szafował owocami trudów i zabiegłości własnej, nie tylko cel szlachetny lub dobro publiczne

o pomoc się odezwali. W chwilach gdzie jeszcze zbiorowy duch obywatelski, po zadawnionym upadku swoim zaledwie w prowincyi naszej cucić się zaczynał, przyłożył się on niepoślednio do dzielnego onegoż rozbudzenia i pokierowania przez to co zrobił dla kasyna gostyńskiego, którego był jednym z założycieli i duszą ożywczą, a które, wiemy to wszyscy, jak pełną szerokiej zasługi w swoim czasie odegrało rolę. Kiedy Marcinkowskiego zabrakło, zwierzchnie owo kierownictwo zespolonej pracy narodowej w W. Ks. Poznańskim jeło mimowiednie, z natury rzeczy niejako, przechodzić w ręce tego, co zawdy gotowy do ofiary i poświęcenia, najszerszą z różnych jeszcze względów zdobyć sobie umiał miłość, poszanowanie i ufność współobywateli, aż wreszcie w jego ręku, w ręku Potworowskiego, niepodzielnie, powiedziebny można, spoczęło. Nie znalazłby od lat kilkunastu pola działalności obywatelskiej w prowincyi naszej, na którémby dopiero zgasły mąż ten, jeżeli nie przewodnikiem, to przynajmniej jednym z głównych nie był budzieli, lub jednym z najgorliwszych współpracowników. Z dawna członek sejmów prowincjonalnych, posłował on później od nas w Berlinie na połączonym sejmie stanowym w r. 1847, następnie na tak zwanym pruskim zgromadzeniu narodowym, potem z kolei, aż do chwili ostatniej, na różnych sejmach w stolicy pruskiej odbywanych. Towarzystwo naukowe pomocy wzywało go zawdy do grona głównej dyrekcji swojej. W chwilach silnie rozbudzonego przez wypadki 1848 r. życia narodowego, przewodniczył poznańskiemu komitetowi narodowemu, a kiedy była w sferach rządowych chwilowo mowa o narodowej reorganizacji W. Księstwa na zasadzie rozgraniczenia dwóch narodowości, chcieli ministrowie ówczesni powierzyć zwierzchnią administracją części polską być mającej, Potworowskiemu; nie mogąc jednak przystać na szpetny pomysł nowego polskiej ziemi podziału, odmówił on przyjęcia ofiarowanej sobie godności. Kiedy potem piękna i wielka myśl Ligi polskiej w ciało się oblekła, postawiło go zaufanie współobywateli na czele głównej dyrekcji tej Ligi. W latach następnych związani w solidarne koło posłowie polscy na sejm pruski, statecznie go przewodniczącym w swém gronie mieć chcieli. W przerwach pomiędzy jedną a drugą legislaturą onto kierował całą sprawą wyborów. W towarzystwie kredytowym ziemskim, które w dużej części miało w swych ręku losy materialne majątków obywatelskich, nietylko był zawdy wybierany radcą, ale szczególnym zrobił sobie zadaniem życia błogą działalność tego towarzystwa utrwalić, rozszerzyć i od obywatelskiego niedać uchylić kierownictwa; rozliczne jego prace i zachody w tej mierze, a w ich liczbie także gruntowne memoriały drukiem ogłoszone, są jeszcze w świeżej pamięci wszystkich interesowanych. Przy zakładaniu kolejnych organów narodowego dziennikarstwa, naszego nie wyjmując dziennika, zachętą, radą i uczynkiem uczestniczył. Godziło się zaiste, by szersze te trudy obywatelskie, zwolniły go od ścisłych, domowych niejako obowiązków

obywatelskich. Najroziściejszy przecież i najwyższy brał w nich udział: ciężały na nim nieprzeliczone opieki, sądy polubowne i najróżnorodniejsze cudze interesa prywatne, ilekroć poświęcenia, zabiegłości i zupełnego wymagały zaufania.

Wiadomy jest cios niespodziany, który zeszedł niedzieli, przybyłego odbierać główny udział w hołdzie składanym przez kraj kołu poselskiemu, ciężką dotknął niemocą i drogiemu zagroził życiu. Zdawało się z początku, że najgroźniejsze minęło niebezpieczeństwo; wczoraj wszelako choroba najsmutniejszy wzięła obrót. Czując zbliżającą się chwilę ostatnią, duchownej zażądał pomocy i pociechy. Udzielił mu jej miejscowy kaznodzieja reformowany, rodzina bowiem Potworowskich należy do szczupłej już liczby rodzin wielkopolskich, które trwają po dziś dzień w przyjętym w wieku XVI wyznaniu reformowanym. Wkrótce potem mowa i przytomność opuszczać go zaczęły, aż wreszcie o północy z dnia wczorajszego na dzisiejszy Bogu ducha oddał.

Nie tu jeszcze miejsce i chwila, powtarzamy, do nabytego ocenienia zasług tego obywatelskiego żywota, do kreślenia rysów tego szlachetnego charakteru, do rozpatrywania się w przymiotach tej cnotliwej duszy. Znalismy go zresztą wszyscy; dla odleglejszych zaś współbraci, którym Potworowski z imienia tylko był znany, niech wystarczy na teraz kilka zarysów pobieżnie na papier rzuconych. To co szczególnie wydatem nam męża cechowało, co mu owę miłość, szacunek, wpływ i zaufanie tak szerokie między ziomkami zjednało, niebyły to wyjątkowe zdolności umysłowe nad wszystkimi górujące, niebyłto ów żelazny hart woli i charakteru, który do hołdownictwa i uległości ruchliwe zniewala tłumy, ale raczej przymioty innej natury: głęboka, gorąca, z całym jego jestestwem na wskroś zrosła miłość ojczyzny, nieposzlakowana cnota, szlachetność wrodzona do najdelikatniejszych posunięta odcieni, ciągła gotowość ofiary i poświęcenia, przy rzadkiej wreszcie surowości dla siebie i skromności co do swojej osoby, niezwykle zasób dobrotliwej pobłażliwości dla drugich. Duszą jego życia, celem jego gorących pragnień, bodźcem wszystkiego co robił, była Polska. Wykwintna szlachetność, skromność osobista, gotowość ofiary, zaufanie w poczciwość ludzką, wiara w lepszą ojczyznę przyszłość, miały u niego, dojrzałych lat męża, coś tak młodzieńczego, że u ludzi zwątpiałych w szkole doświadczenia za niewczesną niemal w takim wieku uchodziły bezpośrednio uczucia. A przecież teta skarby serca, ta żywa przedewszystkiem miłość ojczyzny, dawały mu w rzeczach publicznych osobną jakąś, zwykle najtrafniejszą intuicyą, którą innym zaledwie daje przyrodzona bystrość władz umysłowych, głęboką wzmocnioną nauką.

Bądź co bądź, jakkolwiek wiele z tych jego przymiotów, niejedni mu właśnie za wady publicznego charakteru poczytywali, mieniąc go zbyt miękkim i zbyt względnym dla przeciwnych sobie opinii, nieomylił się może niestety! jeżeli tę ciężką i bolesną stratę, nazwiem także stratą niepowetowaną. Tak jest, niepowetowaną

na czas niemały dla W. Ks. Poznańskiego! widzimy bowiem mężów co mu zrównają cnotą, widzimy innych co go przewyższą bystrym rozumem, ale nie widzimy takiego, co by zdołał na razie, przeciwne stronnictwa, rozstrzelone opinie, sprzeczne ambicje, pod jeden ująć moralny kierunek i zwierzchnią, a przez nikogo, nawet przez serdecznych przeciwników, głośno niezaprzeczaną ogarnąć powagą; bo takięto zażywał zgasły Potworowski powagi.

Wszelako, by powtórzyć słowa posła Cieszkowskiego na ostatniej uroczystej wyrzeczone uczcie: Gdzie jeden Polak pada na wyłomie, tam staje zaraz drugi w obronie wyłomu. Niechże w nas wstąpi ów duch niepożytej miłości ojczyzny który ożywia zmarłego, a strata która nas dotknęła będzie ciężką, bolesną, ale nie będzie niepowetowaną. I zaiste będzie to hołd najlepszy który potrafił złożyć pamięci nieodżałowanego obywatela.

Boże! przyjm jego czystą, polską, szlachetną duszę do chwały Twojej, a nam na jej ubytku nie daj szwankować!

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Naj. Pana nadać konsulowi w Moskwie, cesarsko rosyjskiemu radcy handlowemu Rosenstrach, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 22 listopada. Pomimo niepomysłnych pogłosek jakie o zdrowiu N. Pana krążą, donosi dziśniejszy Staats-Anzeiger, że zdrowie dostojnego pacjenta jest zadawalniające, przyznaje tylko że lubo N. Pan okazuje współudział, jest jednakże cichy i niemówiący.

— Obecnie toczy się tu przed drugim oddziałem senatu kryminalnego król. sądu wyższego (Kammergericht) ciekawy proces przeciw komisarzowi kryminalnemu Tichy i dyrektorowi policji Stieber w drugiej instancji. Sąd miejski uznał, jak wiadomo, obydwóch obżalowanych za niewinnych. Przeciw wyrokowi temu apelowała nadprokuratorja. Oskarżenie uzasadnia dwaprzestępstwa: 1) Komisarz kryminalny Tichy nadużywając swęj władzy, zmusił podobno przed 7 laty krawca Wysockiego, którego później w skutek przeniewierzeń popełnionych handlowi braci Gerson wskazano, do przyobiecania wspomnianej firmie wynagrodzenia w ilości 500 tal. Dyrektor policji Stieber patrzył podobno na to przekroczenie atrybucji urzędnika podwładnego przez szpary. 2) Stieber miał przed 5 laty komisyonarz Goldberg i koniuszego Furstenberg, którzy oskarżeni byli o usiłowanie oszukania firmy bankierskiej Schradow o 3000 tal., zmusić nadużywając swęj władzy do wydania choć w części w mowie będącej sumy. Publiczne postępowanie, na które liczna publiczność się zgromadziła, rozpoczęła się wczoraj, a wyrok dopiero jutro o godzinie 2 z południa publikowany być ma. Nadprokurator Schwarck w mowie swęj wykazuje liczne nadużycia, jakich się policja berlińska za przeszłego ministerstwa dopuszczała.

— Tutejszy korespondent do Elberfelder Ztg., którego wiele dzienników uważa za półurzędowego korespondenta, donosił, że Prusy wniosą w krótkim czasie do Bundestagu o egzekucją związkową przeciwko Danii, z powodu iż państwo to gwałci stanowiąc prawa Holsztynu w kwestji oznaczenia budżetu finansowego. Jeden z tutejszych dzienników uważa wiadomość tę za fałszywą.

— Przedłużenie okupacji Syrii przez Francuzów nabiera codziennie więcej prawdopodobieństwa. Za przyczynę podają, że z jednej strony narady komisji europejskiej dalekie są jeszcze od ukończenia, a z drugiej strony, że nie dogodną jest wycofać wojska z tego kraju w obecnej porze roku.

— obrachunku brak zapasów żywności jest tak wielki, że w razie najszcześliwszym z początkiem marca prócz perek potrzebnych do sadzenia znikną zupełnie, a na wiosnę roku przyszłego nastąpić może głód, jakiego ani na wiosnę 1847, ani 1855 nie było. Przyznają klęski w znacznej mierze przypisuje memoryał brakowi odpływu wody z powiatów górnośląskich, na co później baczna trzeba będzie zwrócić uwagę; teraz przedewszystkiem należy ludności nastręczyć zarobek nadzwyczajny, aby robotnicy mieli za co zakupić żywność, której im kupcy sprowadzają. Jedynym może ku temu środkiem, a przynajmniej najstosowniejszym, będzie biele drog, na koszt właścicieli. Ciężar na ich barki zwałony, pośrednio w rychle im się wynagrodzi.

— Korespondent wrocławski do Czasu w taki sposób przedstawia chwilowe stanowisko Prus wzglę-

dem wielkich mocarstw: Cztery zjazdy monarsze w ciągu jednego roku, a żadnego z nich skutku: jest to wyznanie nie łatwe do zrobienia dla prasy urzędowej i legitymistycznej. Ale trudniejszym jeszcze ono jest dla prasy pruskiej, bo Prusy w zjazdach tych gło- way miały udział, i one właściwie, nie wyjmując warszawskiego, były ich twórcą. Idzie za tem, że bezskuteczność ich najwięcej się też obecnie Prusom czuć daje. Widzą to zarówno dzienniki legitymistyczne jak liberalne, ale każdy z nich zanadto jest patrio- tycznym, aby objawił otwarcie całe swoje zdanie. Oględność ta nie jest jednak w dzisiejszym stanie rzeczy na swoim miejscu. Co prasa miejscowa zamilczy, to wypowie bez ogródki prasa zagraniczna, która dziś wspólna jest publiczności europejskiej własnością. Z dyskusji prasy tej wypada, że Prusy oddawna nie stały w takim politycznym odosobnieniu, jak dzisiaj. Nie mówmy o stosunkach z Fran- cyją, bo te chociaż mogły się być stać bardzo przy- jaznymi, nie były nigdy przez gabinet pruski zbytecz- nie pielęgnowane, i na zjeździe badeńskim były prawie odepchnięte. Ale wtędy Prusy bardzo do- brze jeszcze stały z Anglią, i podobno równie dobrze z Rosyą; a na zjeździe teplickim tak były pewne te- go stanowiska, że miały nadzieję zbliżyć te mocar- stwa i do Austrii. Zjazd koblencki zniszczył tę na- dzieję co do Anglii, zjazd warszawski co do Rosyi. Ogłoszenie przez ministeryalną Gazetę pruską po- rozumienie się z Anglią przedstawia się dziś jak roz- paczliwy środek, aby przynajmniej w Warszawie jaki realny rezultat osiągnąć. Znana depesza lorda Rus- sella z 27 października zdarła całkiem zasłonę z owe- go mniemanego porozumienia, a list cesarza Napo- leona do cesarza Aleksandra rozbił całkowicie tak długi i troskliwie przygotowywane porozumienie war- szawskie. Nastąpiło niebawem odświeżenie przymie- rza francusko-angielskiego i zbliżenie się Rosyi do Francji, a któż zaręczy, że nie przyjdzie do tego, że te trzy mocarstwa połączą się z sobą i w nowem ale w innem potrójnem ś. przymierzu rozstrzygną będą- losami świata? Pozostała Austria. Jakim jest dzi- siejszy Prus do niej stosunek? Kto odstąpi tajemni- ce istotnego porozumienia się, które miało przyjść do skutku na zjeździe teplickim? Oby ono nie było takim jak koblenckie. Próba jego będzie kwestja wenecka. Prasa pruska wszystkich kolorów tą się dziś kwestją niezmiennie zajmuje. Dzienniki legity- mistyczne przedstawiają ją za kwestją zarazem nie- miecką; dzienniki liberalne odpychają z guiewem i szyderstwem takie tłumaczenie. Prasa urzędowa na- turalnie milczy; bo niewłaściwą byłoby rzeczą odsła- niać przed czasem zamiary gabinetu. Opinia jednak publiczna jest w większości swęj przekonana, że Pru- sy w walce o Wenecyę neutralnie się zachowają. Czy mogłyby zrobić inaczej, bez wmięszania całych Niemiec do wojny, nie tylko z Francją ale podobno i z Anglią?

Tczew, 18 listopada. Dozorca bolwarków, Raj- kowski, odkrył niedawno, że Wisła przerzawszy w jednym miejscu grunt koryta płynie pod ziemią. Wszy- stkie dotychczasowe usiłowania przeszkodzenia temu były daremne. Jeżeli wkrótce nie użyją stosowniej- szych środków, niezawodną jest, że rzeka ta wyrwie sobie zupełnie nowe koryto, tém więcej, że grobla oddzielająca obecne koryto Wisły od Żuław już jest podminowana.

Wrocław, 19 listopada. Wczoraj w południe zam- knął naczelny prezes Schleinitz posiedzenia śląskiego sejmiku prowincjonalnego.

Racibórz, 20 listopada. Pewien obywatel górno- śląski, zawałony agronom, zebrał daty dokładne te- gorocznego zbioru kartofli na Górnym Śląsku i rzą- dowi przesłał memoryał o niezawodnych skutkach nieurodzaju, jaki dotknął te okolice. Podług jego

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 listopada. Chodzi wieść po mieście, że jednego ze studentów akademii medycznej skaza- no za udział w wiadomych demonstracjach podczas pobytu cesarza, na ojcowskie skarcenie. To ojcow- skie skarcenie miało być jednak tego rodzaju, że skarcony skonał pod kijami.

— Wspominalśmy niedawno temu o projekcie stworzenia nowego wielkiego dziennika w Warsza- wie; dziennik ten miał się nazywać Gazetą Pow- szeczną i chciał powstać na Nowy Rok z popio- łów dogorywającej Kroniki. Otóż zdaje się, że wszystkie te piękne projekta tylko były mydłanemi bańkami. Przynajmniej tak o tej całej sprawie piszą do Dziennika Literackiego:

„Format tej gazety miał przerosnąć Codzienną, cena miała być powiększona, a redaktorzy, to już mieli być ludzie najwłaściwsi do kierowania piśmie- m periodycznym, zbawcy kraju prawdziwi za pomocą pisanego słowa. Zaprawdę, że by nie było, gdyby tak było, ale wprawdzie projekt co do formatu i ceny istniał, o redaktorach jednak dotąd tylko bujają

wyobraźnia tygodnikarza Czasu, jakie bądź zdani- wyrzec mogła. Czy przyjdzie do tej nowej metamor- fozy Kroniki, o tém doprawdy nie wie ona sama ona ... za kulisami tak wybudane marzyć umięją. Wspomniałem wam w jednym z dawniejszych listów że Kronika przeszła w inne ręce i wymienione dwa nazwiska właścicieli, podejrzewając jednak au- tentyczność osób. Wiadomość przecież była praw- dziwa. Spółka młodych ludzi czterech czy pięciu pełnych dobrych chęci i nie małej zaradczowości z kapitałem nie wystarczającym nawet na ugodzo- cenę kupna tego pisma, wlokła jego istnienie prze- pół roku i po raz trzeci czy czwarty w jego dziejach postawiła je nad grobem. Ci młodzi ludzie, dobrzy profesorowie, urzędnicy, mający naukę zresztą, a nie stworzeni na redaktorów i nowi yusze w tym zawodzie, marzyli i śmieli się z tych, którzy mówili że się łudzą. W szlachetnej myśli skład- oni na ołtarzu publicznego dobra oszczędzone pa- tysiączne kwoty, ale krawicę ich połykał papier- druk, a kraj z tej uczy skąpęj nie skosztował. Kryzys finansowa doprowadziła pismo do ostatecz- nego wycieńczenia sił, i dziś to pismo przedruk- wywane z innych od początku prawie do końca, jednym i to niepłatnym współpracownikiem, oczeku- zbawienia z rąk nowego przybysza do dziennikar- skiej gromadki, który je odrodzić obiecuje i ro- głasza wielkie projekta. Bodajbym kłamał, ale m- wię wam, że ten odrodziciel warszawskiego dzien- karstwa także marzy. Projekt wydawania Gaze- Powszechnęj nie upadł jeszcze z kretelem. Wpra- wdzie Muchanów odmówił już pozwolenia na p- wzięcie formatu do wielkości przechodzącej G- zetę Codzienną, ale może się da uprosić o p- zwolenie na format tej samej wielkości; wprawd- nowy nabywca nie ma jeszcze pieniędzy, a nie su- jemi ma obracać, ale może mu je dadzą ci, któ- dać obiecali. Niechęć jeszcze cytować w tém miej- wstępu do bajek Krasickiego, a dotychczasow- właścicielom Kroniki niechęć wydzierać ostatni- iluzji. Miesiąc bieżący musi rozstrzygnąć tę spra- a zanim ją rozstrzygnie, zamilczam szczegóły i z- zwiska.”

Tenże warszawski korespondent opowiada nam- pującą humorystyczną anegdotę, która bardzo ym- gląda na dowcipnie zmyśloną, za której jednak prze- dziwość piszący uroczyście zaręcza. Otóż w Rad- pewnego pięknego poranku stała się wielka now- Pomiędzy papierami nadeszłemi pocztą z Warsza- wano znalazł formalne rozporządzenie komisji sp- wewnątrznych, w wykonaniu najwyższego ukazu- lecające przemundurowanie służby administracy- w całej gubernii. Prezydenci, burmistrzowie, polic- cała gromada biurokracyjna objęci byli postanow- niem. Mundury nowe, opisane najdokładniej, parod- wały w okropny sposób bohaterów narodow- opołączenia z r. 1856 (tak się po rosyjsku na- wało ówczesne pospolite ruszenie) znanych powse- nie u nas pod nazwą baszy buzuków, przyswo- od rycerzy Ottomańskiej Porty. Aż żaluje, że za- zapewne nie widzieli mundurów tego opołącze- ja z słabęj pamięci dokładnie opisać wam nie- trafię człowieka w takim kostiumie, którego ja- egzemplarz w pełnej formie obwożono podobn- Francji i pokazywano za biletami. W nowo p- nowionych mundurach, wszystko to było przesad- do śmieszności. Wystawcie sobie, że same szar- miały mieć trzy ćwierci łokcia szerokości! W prz- wincyonalnem mieście gwałt i rozruch. Krawcy- miary na opasle tusze pierwszych figur w gub- gubernator nie może się opędzić prośbom o fors- na przemundurowanie. Forsusy takie daje kom- spraw wewnętrznych, gubernator szle więc do- przedstawienie za przedstawieniem, a komisya- nie odmawia, zachodząc jednak w głowę sk- do guberni radomskiej tak raptem wzięto na p- dekl! Strojenie się w nowe piórka idzie szyb- gubernia spieszy się żeby wystąpić w nowęj f- na spodziewany przyjazd Muchanowa. Oto ju- prezydent pawi się wchodząc do kościoła szar- rami kolosalnej przestronności, oto pan inspe- policji zzyma się na krawca, że mu się spódn- Pa- nowym strojem na niedzię, aż tu... Wszyst- temu winien ten nieznośny pedant, pan archi- rządu gubernialnego. Wystawciez sobie, że w- wziąć już do akt oryginał wiekopomnego pos- wienia, dojrzał przez okulary, że akusz pu- jest za wielki, nie stosuje się do zwykłego for- reskryptów komisji. Biegnie tedy ze swęm spó- zemem od naczelnika do radcy, a od radcy- gubernatora. Przerazenie, trwoga, lamenty! A- tytność reskryptu podejrzana! Nie tylko że- posyżte mundury pochowano w głębi szaf, ale- każdy wchodząc na miasto najobcisłszych- lonów dobiera. Reskrypt idzie w kopercie pry- drogą z poufnem zapytaniem do podpisanego- która wydziału komisji. Dyrektor oświadcza,



